

Listy do Redakcji

Redakcja „Przeglądu Zachodniego” otrzymała od prof. W. Kowalenki uwagi treści następującej:

„W 'Ostdeutscher Literatur-Anzeiger' Hersg. vom Göttinger Arbeitskreis, Jahrgang IX, Juni 1963, Heft 3, s. 84—85 umieszczona została recenzja A. Heisego pracy W. Kowalenki, *Tajny Uniwersytet Ziem Zachodnich — Uniwersytet Poznański 1940—1945*, wyd. Instytutu Zachodniego w Poznaniu, 1961, s. 237. Recenzent omawia powstanie i rozwój tego uniwersytetu w Warszawie w czasie okupacji niemieckiej. Po wymienieniu jego inicjatorów, zwraca uwagę na nazwę uniwersytetu. Uważa ją za demonstracyjną i symboliczną. Istotnie, wyrażała ona polityczną intencję jej pierwszych organizatorów. Symbolizowała przy tym dążenie myśli polskiej do odzyskania Ziem Zachodnich. Recenzent podkreśla, że — w celu zakonspirowania studiów — wykładających i studentów obowiązywało zachowanie w ścisłej tajemnicy swej pracy na UZZ. Dlatego też władze uniwersyteckie nie wystawiały żadnych poświadczeń o przebiegu studiów. Oprócz tego profesorowie występowali wobec studentów pod przybranymi pseudonimami. Dalej Recenzent po krótko omawia organizację UZZ z podziałem na wydziały, uwzględnia też filie uniwersytetu w Częstochowie i Milanówku.

Ogólny bilans tajnego nauczania na UZZ ujmuje Heise w następujących słowach: ‚an dieser beispiellosen Universität werden in der Verborgenheit 97 Magisterdiplome und 5 Dokortitel verliehen und es haben 5 Habilitationen stattgefunden'. Ponadto Recenzent podkreśla, że niektórzy profesorowie, poza swoją pedagogiczną działalnością, prowadzili badania naukowe opublikowane po wojnie.

Dla Recenzenta sprawa tajnego nauczania na poziomie uniwersyteckim była niewątpliwie rewelacją. Wywołała ona u niego pytanie, czy *deutsche Verwaltung* wiedziała o istnieniu UZZ? Zresztą recenzowana praca sama poruszyła tę kwestię. Recenzent zaś na pytanie to odpowiada w następujący sposób, nie licząc się z relacją autora: ‚... ist wohl dahingehend zu beantworten, dass die deutschen Instanzen teilweise darüber unterrichtet waren. Sie duldeten stillschweigend diese Institution, weil dadurch nach ihrem damaligen Dafürhalten immerhin eine Anzahl der polnischen Jugend von der Widerstandsbewegung nicht voll in Anspruch genommen werden konnte’.

Takie ujęcie tej sprawy jest niezgodne z tekstem recenzowanej książki. Uważam je za zupełną dowolność Recenzenta, która wprowadza czytelnika niemieckiego w błąd sugerując mu, że autor dopatrywał się w postępowaniu niemieckich okupantów tolerancji w stosunku do prowadzonych studiów uniwersyteckich. Temu kategorycznie przeczy cała treść książki o tajnym UZZ. Z naszego ujęcia (s. 120—122) bynajmniej nie wynika, że władze okupacyjne w Warszawie, przy ogólnym zakazie nauczania w szkołach akademickich, odnosiły się tolerancyjnie do kwestii tajnego nauczania na UZZ ze względu na to, iż odciągało ono rzekomo młodzież polską od udziału w ruchu oporu. W rzeczywistości było zupełnie inaczej. Młodzież przychodząca na studia już wcześniej nieraz należała do tajnych organizacji, a stale obcując ze sobą rozwijała tym silniej pogotowie zbrojne w odwet za krwawy terror okupantów. Znam przykłady, że młodzież kompletowa brała udział w akcji bojowej jeszcze przed powstaniem warszawskim. Niemniej władze okupacyjne, jak to przedstawiłem w swojej książce o UZZ, miały bardzo skąpe i ogół-

nikowe wiadomości charakteru poszlakowego o tajnym nauczaniu uniwersyteckim, o którym bliżej nic nie wiedziały. A przecież zlikwidowanie tego nauczania byłoby dla nich „upragnioną zdobyczą”, jak się wyraża A. Birkenmajer. Wywiad niemiecki nie mógł jednak dojść do wykrycia zrębów organizacji UZZ, jak również nie doszedł do tego przy innych tajnych organizacjach. Z obszernego memoriału Policji Bezpieczeństwa i Policji Specjalnej Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy nie wynika, według wyводу A. Birkenmajera, ażeby w rękach tych organów znajdowały się jakieś konkretne dowody co do istnienia tajnego UZZ. Dlatego nie można zgodzić się z Recenzentem, że władze okupacyjne tolerowały jego istnienie. Przeciwno temu wyraźnie świadczy tragiczny wypadek pochwylenia na Żoliborzu (5 I 1944) kompletu socjologicznego przez policję okupacyjną i rozstrzelania jego uczestników wraz z dr Władysławem Okińskim. Nie ma więc żadnej podstawy do wprowadzenia w ówczesne stosunki polsko-niemieckie słowa tolerancja. Recenzent czyniąc to, opiera się wyłącznie na swym niczym nieuzasadnionym domniemaniu.

Taka nieprecyzyjność recenzji wynikała z tego, że jej autor zupełnie pominał w niej atmosferę terroru panującego w Warszawie w czasie okupacji hitlerowskiej. Z tej atmosfery przecież urodził się pomysł zorganizowania tajnego nauczania uniwersyteckiego, gdy zamknięto w Polsce wszystkie wyższe uczelnie. Dlatego też recenzja Heisego nie przedstawia ściśle, czym był UZZ i przez to nie może być dla czytelnika niemieckiego właściwym źródłem informacji. Nie daje bowiem istotnego obrazu warunków życia ludności polskiej w swojej stolicy pod okupacją niemiecką i tym samym niejasno przedstawia sprawę powstania UZZ i wytrwałą jego działalność. Recenzentowi przychodzi wzięcie pod uwagę niewątpliwie z trudnością okrucieństw niemieckich w czasie wojny, ale z drugiej strony — zupełne pominięcie atmosfery okupacyjnej przy równoczesnym wysuwaniu rzekomego momentu tolerancji jest zafałszowaniem prawdy historycznej, zawartej w książce o UZZ.

W zakończeniu swej recenzji Heise ocenia pracę o tajnym UZZ jako pouczającą, a w innym miejscu stwierdza: „Die Arbeit ist insofern beachtenswert, als sie zeigt, wie ein in Unfreiheit lebendes Volk in der Not... zu Opfern bereit ist, um die geistige Substanz zu bewahren. Es ist dies in der Geschichte der Universitäten Europas ein einmaliges Ereignis, das Bewunderung und Anerkennung verdient”. Te ostatnie słowa Recenzenta świadczą, że ocenił on dobrze intencję, ofiarność i organizację tajnego nauczania na UZZ w okresie najcięższej walki reprezentantów polskiej nauki o godność narodowej kultury i obronę młodzieży przed upadkiem intelektualnym, szkoda więc że nie ściśle przedstawił warunki, w jakich nauczanie to się odbywało.

Władysław Kowalenko